

## Renata Przemek

Artystka niezwykle ceniona ze względu na nieprzeciętny talent muzyczny, niepowtarzalny głos i indywidualność artystyczną. Większość jej płyt uzyskała status złotych. Z wykształcenia jest bohemistką. Urodziła się w Bielsku-Białej, studiowała w Katowicach. Na scenie oficjalnie od 1989 r., kiedy to zdobyła Grand Prix Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Pierwszą swoją płytę wydała w 1990 r., wraz z zespołem Ya Hozna. W 1991 r. rozpoczęła solową karierę. Lubi Virginie Woolf, Marqueza i Yourcenar, ale też Bjork i Richarda Galliano. Fascynatka teatru, kompozytorka, czasem aktorka. Marzy o podróży dookoła świata.

tekst: Renata Przemek foto: Elżbieta Schonfeld



# Nie ma przebaczyć!

**P**rzepraszam - słowo twarde, szeleszczące i z wielkim trudem przechodzące przez gardło. Ale jakże niezbędne do normalnego funkcjonowania w grupie, społeczeństwie, rodzinie czy innym związku. W sprawach małych, kurtuazyjnych i tych większych, aż do wagi światowej i narodowej. Nie ma na świecie osoby, która by tego słowa nie wymówiła (poza niemowlakami może), choćby po to, żeby zasygnalizować swoje wejście do tramwaju (kiedy tłok na schodach i dzwonek już) czy żeby się wcisnąć w kolejkę, ale wielu znamy ludzi, którzy niezwykle rzadko używają go z intencją prośby o wybaczenie. Znam też takich, których trzeba przepraszać wciąż, a i tak im nie dość. Skłonność do nadużyć leży w ludzkiej naturze. Tak jak skłonność do władzy. To tak, jak z okazją, która czyni złodzieja i apetytem, który rośnie w miarę jedzenia. **Ci, co mają najwięcej władzy, a raczej ci, którym na niej najbardziej zależy, nie przepraszają! Uważają, że to oznaka słabości. Są tacy, którym się wydaje, że ich autorytet mógłby na tym ucierpieć.** Są i tacy, którzy mniej kochają (to o przeproszaniu w związkach) i lubią mieć przewagę. Albo tacy, którym się to kojarzy z porażką i brakiem racji, czyli nie byciu we wszystkim najlepszym. Są też tacy, którzy przepraszają notorycznie, za wszystko, na wszelki wypadek, bo czują się gorsi, za zawinione i niezawinione, za to, że żyją. I bywa to równie irytujące jak to pierwsze. Choć z tymi drugimi zdecydowanie łatwiej żyć.

**Zdolność przyznania się do błędu ma głębokie podłoże psychologiczne. Musi temu towarzyszyć chęć uważnej oceny sytuacji, poczucie sprawiedliwości nawet kosztem własnych korzyści i przyznanie, że nie jesteśmy idealni.** Ale też umiejętność bycia ponad własne pobudki ambicjonalne. To strasznie trudne. Wiem coś o tym. I z czasem coraz mocniej przekonuję się o tym, że mądrość życiowa bywa bolesna. Wiem też, że ten, kogo na to stać, osiągnął już wyższy sto-

pień rozwoju duchowego, bo rozumie, że nie zawsze jest w życiu ważne, żeby „moje było na wierzchu”. Zdarzało mi też się przepraszać „dla świętego spokoju”, bo sprawa niewielka (według mnie), a szkoda czasu i energii i jakież było moje zdziwienie, kiedy przeprosiny nie zostawały przyjęte (no, nie od razu) i trzeba mnie było pograć jeszcze głębiej za rzekomy błąd. Oj, to może zniechęcić! Błagam! **Tak mało mamy czasu na rzeczy ważne, a energii tak strasznie dużo marnuje się na obrażanie się z byle powodu. Uczmy się przepraszać! I uczmy się przyjmować i doceniać przeprosiny! Jeśli wszystko, co damy, może do nas wrócić, to może ktoś nas kiedyś potem przeprosi, daj Boże.** Takie egoistyczne względy mogą mieć paradoksalnie korzystny wpływ na postrzeganie świata. Albo to, że zła energia płynąca z chowanej urazy zatrzuwa tylko nas. A może jest to cenna lekcja, tylko musimy ją uczciwie przepracować.

Czasem mamy naprawdę ważne powody, żale i krzywdy i jak nie nauczymy się pozbywania tych mniejszych, to te duże nas potem przygniotą. Oznaką słabości i niedostatecznej wiary w siebie jest wymuszanie uwagi obrażaniem się o pierdoły. I mam nadzieję, że nikt się na mnie nie obrazi o to wymądrzanie się. A jeśli nawet, to ja nie wezmę sobie tego do serca. To temat, który mnie zajmuje od dłuższego czasu i postanowiłam głośno pomyśleć. Nie jest to może żadne wielkie katharsis, ale taka refleksja terapeutyczna bywa pożyteczna.

Wiem już o czym napiszę następnym razem - o przyjemności. Wiem o niej więcej niż o przeproszaniu i chętnie się dowiaduję ciągle nowych rzeczy. Otarłam się właśnie o teksty Zofii Nałkowskiej o „prawie do rozkoszy”. A teraz wybaczenie, kochani, muszę kończyć. Idę pisać piosenki do spektaklu o seryjnych morderczyniach.